

„Mój ślad na Ziemi”

Doskonale pamiętam 1 września 1974 roku. Wtedy zaczęła się nasza wspólna historia. Tego dnia przyszliśmy do Liceum Ogólnokształcącego w Sulechowie, by na dobre i na złe spędzić ze sobą cztery lata.

Nasza klasa matematyczno-fizyczna liczyła 32 osoby. Początkowo płęć męska stanowiła jej ponad połowę, później te proporcje się zmieniły.

W ciągu czterech lat w LO wielokrotnie przeżyaliśmy wzloty i upadki, ale cieszyliśmy się sympatią i uznaniem wśród nauczycieli. Z pewnością była to spora zasługa tej części klasy, która przejawiała szczególne zamiłowania do przedmiotów ścisłych. Pamiętam- prym w tej grupie wiodła Jadzia, która niezwykle konsekwentnie podążała w kierunku medycyny. Reszta klasy, ta z predyspozycjami bardziej humanistycznymi, nadrabiała miną i dzielnie stawiała czoła wymaganiom „królowej nauk”, nie rezygnując jednak z rozwijania własnych talentów.

Nieodłącznym atrybutem większości kolegów był aparat fotograficzny. Pasją fotografowania zaraził wszystkich Marek. Każda impreza ,nie tylko klasowa, ale i szkolna „obsługiwana” była przez naszych chłopaków. W szkolnej ciemni spędzali wiele godzin.

Mieliśmy troje wychowawców, ale niestety pamiętam tylko pierwszego- prof. Kamińskiego, który prowadził nas przez pierwszy semestr edukacji w liceum i prof. Marię Majewską, która dowodziła nami 3 lata.

To z nimi, jak przystało w owych latach, jeździliśmy na wykopki, by cały dzień skrętnie zbierać płody matki ziemi.... Mimo ciężkiej pracy byliśmy radośni i nikomu nawet do głowy nie przyszło narzekać na niewygody.

Po drugiej klasie pojechaliśmy na OHP do Leśników. Pracowaliśmy ciężko w lesie, ale najważniejsze, że byliśmy razem.

A nasze „połowinki”?... Zorganizowaliśmy je w klubie. Pozostały zdjęcia i niestety nieco mgliste już wspomnienia.

Nie jeździliśmy na wycieczki, za to uczestniczyliśmy w pieszych rajdach. Dzięki wędrówkom poznaliśmy kawał dawnego województwa zielonogórskiego. W trzeciej klasie byliśmy na biwaku w Głębokim.

Zgodnie z tradycją, na 100 dni przed maturą w Kasynie Wojskowym bawiliśmy się na studniówce- naszym pierwszym balu. Później nastąpił okres intensywniejszej nauki i ciągłych powtórek. Tak dotarliśmy do matury. Decydowaliśmy o swoim przyszłym losie. Emocje i napięcie z tamtych egzaminów każdy z nas pamięta do dzisiaj.

Potem nasze drogi się rozeszły. Kontynuowaliśmy naukę na wyższych uczelniach, podjęliśmy pracę, odważnie wkraczając w dorosłe życie.

Różnie potoczyły się nasze losy. Ci, którzy preferują życie w stadle, założyli rodziny. Inni pozostali singlami. Są wśród nas kawalerowie i panny „z odzysku”- jedni z wyboru, drudzy z konieczności... Większość z nas jest aktywna zawodowo, ale są już pierwsi „stypendyści” ZUS-u.

Po ukończeniu szkoły spotkaliśmy się kilkakrotnie- w 1994, w 2004 2008- na trzydziestolecie matury.

Na to ostatnie spotkanie przybyliśmy najliczniej! Dużą niespodziankę sprawiła nam nasza wychowawczyni- prof. Majewska, która nie tylko wszystkich nas pamiętała, ale zwracając się do zebranych indywidualnie, bezbłędnie wymieniała imię i nazwisko każdego z nas. Każdy krótko streścił swoje 30 lat. To niesamowite, jak w kilku słowach można zawrzeć kawał życia.

Pani profesor pytała też o nieobecnych. No tak, „raportu” dyżurnego nie przygotowano, a i my wszyscy byliśmy ciekawi, co dzieje się u tych, którzy na spotkanie nie dotarli.

Później bawiliśmy się do białego rana, wznosiliśmy toasty za spotkanie, za nas. I znowu wróciły wspomnienia, przeplatane opowieściami o życiu... Pamiętką po spotkaniu są zdjęcia.

Od matury minęło 41 lat .W międzyczasie spotkaliśmy się jeszcze dwa razy, ale już w dość wąski gronie. Szkoda.

Tyle się wydarzyło... Tylko nieliczne szkolne przyjaźnie przetrwały i dlatego bardzo się cieszę , że właśnie ja poznałam przyjaźń, która korzeniami sięga naszej licealnej klasy, przeżyła wszelkie wichry i burze i trwa do dziś. Stachu, Kaziu i Krzychu, jak nam się to udało?... Czas płynie, a my pozostaliśmy ludźmi, których łączą piękne wspomnienia tamtych licealnych lat.

„Skarbem człowieka i narodu są jego ślady na ziemi” -(H.Sienkiewicz).

Ja swój ślad zostawiłam w sulechowskim liceum. Szacowna Jubilatka jest mi niezwykle bliska, więc z ogromną radością od ponad 20 lat- w pracy zawodowej, zabiegam i dbam, by piękniała każdego dnia. I duma mnie rozpiera, gdy widzę, jak się zmienia.

Irena Podsiadły (Jędrowiak)